

Janusz Esman

Rzeźnia Miejska w Bydgoszczy 1939-1945

słowa kluczowe: gospodarka, przedsiębiorstwa komunalne, Bydgoszcz

Rzeźnia Miejska w Bydgoszczy rozpoczęła działalność 3 czerwca 1890 roku. Jej teren obejmował powierzchnię 4 hektarów w obrębie dzisiejszych ulic: Jagiellońskiej, Maksymiliana Piotrowskiego, Ryszarda Berwińskiego i Michała Ogińskiego. Głównymi budynkami produkcyjnymi były: dwie hale ubojowe, oczyszczalnia jelit, hala uboju trzody, chłodnia, ubojnia nadzoru policyjnego i stajnia¹. Od strony ulicy Jagiellońskiej (*Wilhelmstrasse*) pobudowano w latach 1890-1893 trzy budynki administracyjne. Zaprojektował je miejski radca budowlany Carl Meyer. W największym budynku, z charakterystyczną wieżą zegarową, od 1900 r. mieściła się restauracja. W 1894 r. na przyległym do rzeźni od strony zachodniej placu otworzono tzw. Targowicę (*Viehof*), która była miejscem handlu zwierzętami rzeźnymi. Na terenie Targowicy znajdowała się obora dla bydła i owiec oraz stajnia dla koni. Przy wjeździe do Targowicy, od ulicy Jagiellońskiej, wybudowano w 1910 r. dom przeznaczony na pomieszczenia biurowe i mieszkania służbowe dla dyrektora rzeźni i personelu administracyjnego. Obecnie cztery zabytkowe budynki należące niegdyś do Rzeźni Miejskiej znajdują się na terenie centrum handlowego Focus Park. Dyrektorem rzeźni Zarząd Miejski mianował Polaka – lekarza weterynarii Franciszka Fiscoedera. W dniu otwarcia rzeźnia zatrudniała 10 pracowników, w tym 5 osób o statusie urzędników: dyrektora, kierownika kasy, kierownika hali, głównego mechanika, portiera oraz 5 robotników. Dowozu i wywozu zwierząt dokonywano głównie transportem kolejowym. Do rzeźni prowadziła wzdłuż dzisiejszej ulicy M. Ogińskiego i Jagiellońskiej wybudowana w 1894 r. bocznicą kolejowa. Koniec boczniczy znajdował się przy gazowni miejskiej. W pierwszym roku działalności w rzeźni zabito łącznie 388 383 sztuki zwierząt, z czego 3955 sztuk bydła, 8726 cieląt, 17 280 świń, 8702 owce, 214 kóz i 6 jagniąt.

¹ APB, Akta m. Bydgoszczy, sygn. 5163; *Industrie und Gewerbe*, Bromberg 1907, s. 248-249.

Po przejściu rzeźni przez władze polskie w 1920 r., pozostała ona nadal zakładem komunalnym. Nieznacznie zmieniła się struktura organizacyjna rzeźni, bowiem w 1924 r. przejęła ona halę targową przy ulicy Podwale. Hala stanowiła kompleks jatek mięsnych, a także pomieszczenia, gdzie sprzedawano ryby i nabitą. Dyrektorem Rzeźni i Targowicy Miejskiej przez cały okres międzywojenny był wykształcony w Berlinie lekarz weterynarii – dr Antoni Albin Kwiatkowski. W rekordowym 1931 r. ubój zwierząt w rzeźni wyniósł 152 tys. sztuk. Na użytek zamieszkałej w Bydgoszczy społeczności żydowskiej w rzeźni dokonywano także uboju rytualnego zwierząt. Ubój rytualny przeprowadzali tzw. rzezakowie, pod nadzorem rabina. W 1929 r. na tyłach rzeźni, od jej zachodniej strony, powstał nowy zakład przemysłu mięsnego o nazwie Bacon Export Gniezno Spółka Akcyjna Gniezno Przetwórnia w Bydgoszczy. Siedziba firmy mieściła się w wybudowanym w 1935 r. budynku administracyjnym przy ulicy M. Piotrowskiego 12 lok. 14. W 1930 r. Bacon Export zaczęła użytkować nową halę przeznaczoną do uboju świń bekonowych, tzw. bekoniarnię. Halę wybudowało miasto Bydgoszcz za pożyczkę uzyskaną od spółki Bacon Export. Bekonami nazywano polówki tusz wieprzowych, które następnie solono i osuszano. Bekony i szynki eksportowano głównie na rynek angielski².

Wojska niemieckie wkroczyły do Bydgoszczy 5 września 1939 r. w godzinach przedpołudniowych. Z dniem tym rozpoczął się długi, ponadpięcioletni okres okupacji niemieckiej w Bydgoszczy. Na mocy dekretu Adolfa Hitlera z 8 października 1939 r. wcielono do Rzeszy Niemieckiej północno-zachodnie tereny byłego państwa polskiego. Z większej części tych ziem utworzone zostały dwie jednostki administracyjne, tzw. okręgi Rzeszy: Kraj Warty (*Wartheland*) ze stolicą w Poznaniu i Gdańsk-Prusy Zachodnie (*Danzig-Westpreussen*) ze stolicą w Gdańsku. Najwyższą władzę administracyjną w okręgu Gdańsk-Prusy Zachodnie sprawował namiestnik Rzeszy Albert Forster, obejmując jednocześnie urząd gauleitera, czyli szefa partii narodowosocjalistycznej NSDAP w okręgu. Okręg Gdańsk-Prusy Zachodnie podzielono na trzy jednostki administracyjne, tzw. rejencje z siedzibami w Gdańsku, Kwidzynie, Bydgoszczy. Według polskich danych z 31 sierpnia 1939 r. Bydgoszcz zamieszkiwało 143 075 mieszkańców, z czego 9634 Niemców. Niemcy stanowili zatem zaledwie 6,4% ludności miasta. Według źródeł niemieckich, w grudniu 1939 r. w Bydgoszczy mieszkało 116 388 Polaków i około 15 000 Niemców. Zgodnie z płynącymi z Berlina i Gdańska wytycznymi kadrę wyższego i średniego szczebla w administracji państwowej i samorządowej na obszarach wcielonych do Rzeszy mieli stanowić Reichsdeutsche ze Starej Rzeszy oraz obywatele byłego Wolnego Miasta Gdańska. Kluczowe stanowiska

² *Historia Bydgoszczy, 1920-1939*, t. 2, cz. 1, Bydgoszcz 1999, s. 308, 410.

w administracji miejskiej w Bydgoszczy zajęli w tej sytuacji Niemcy z Rzeszy i Gdańska. Na czele administracji miejskiej w Bydgoszczy stanął powołany przez Alberta Forstera na urząd nadburmistrza Werner Kampe. Pochodził on z Nowego Dworu Gdańskiego i dopiero w latach trzydziestych zmienił sobie polsko brzmiące nazwisko Kamiński na Kampe, co ułatwiło mu karierę partyjną. Stanowisko nadburmistrza Kampe łączył z partyjną funkcją szefa NSDAP w Bydgoszczy, tzw. Kreisleiters. Nadburmistrz był najwyższym organem administracji miejskiej i zarządzał Urzędem Miejskim (*Stadtamt*) składającym się z ośmiu wydziałów. Najważniejszymi wydziałami były: Wydział Główny (*Hauptamt*), w którym urzędował nadburmistrz, i Wydział Personalny (*Personalamt*). Sprawy gospodarcze były w gestii wydziału o nazwie Administracja Urządzeń Publicznych, Przedsiębiorstw i Zakładów Komunalnych (*Verwaltung für öffentliche Einrichtungen, wirtschaftliche Unternehmen und Stadtwerke*). W okresie okupacji niemieckiej Rzeźnia Miejska wraz z Targowicą pozostała zakładem komunalnym. Wszystkie kluczowe decyzje ekonomiczne, finansowe i personalne należały do Zarządu Miejskiego (*Stadtverwaltung*) i stojącego na jego czele nadburmistrza. Wojskowe władze okupacyjne starały się jak najszybciej uruchomić rzeźnię. Produkcja mięsa stała się dla Niemców zadaniem priorytetowym z uwagi na przestawienie gospodarki na wojenną i znaczenie zaopatrzenia armii w produkty mięsne³. Do 5 września 1939 r. stanowisko dyrektora rzeźni pełnił dyrektor Antoni Albin Kwiatkowski. Aresztowano go 26 września 1939 r. wraz z dwoma synami, Adamem i Tadeuszem. Rozstrzelano ich w listopadzie 1939 r., prawdopodobnie w Dolinie Śmierci koło Fordonu⁴. Siedziba Rzeźni Miejskiej i Targowicy mieściła się przy ul. Jagiellońskiej 81 (*Hermann Göring Strasse*). Do rzeźni należały także znajdujące się obok budynki: restauracja nr 79 i dwa budynki administracyjne oznaczone numerami 83 i 85. 7 września 1939 r. władze wojskowe powierzyły kierowanie Rzeźnią Miejską zamieszkałemu przed wojną w Bydgoszczy Niemcowi, lekarzowi weterynarii, Paulowi Wollschlägerowi⁵. Pozostałe stanowiska kierownicze w rzeźni i tytuły urzędników przez pierwsze miesiące okupacji zajmowali także bydgoscy Niemcy – przedwojenni pracownicy rzeźni i osoby spoza przedsiębiorstwa. Wśród kategorii pracowników umysłowych (*Angestellte*) przeważali jeszcze wtedy Polacy, a robotnikami byli wyłącznie Polacy. Rzeźnia miała swoją specyfikę zatrudnienia, ponieważ przed wojną pracowało tam sporo osób pochodzenia niemieckiego. Nawet zatrudnieni w niej Polacy kończyli niemieckie szkoły, spora grupa rodzica się zresztą w głębi Rzeszy. Znajomość języka

³ Pierwsze miesiące okupacji hitlerowskiej w Bydgoszczy w świetle źródeł niemieckich, oprac. T. Esmann, W. Jastrzębski, Bydgoszcz 1967, s. 20.

⁴ *Bydgoski słownik biograficzny*, t. 1, Bydgoszcz 1993, s. 72.

⁵ APB, Akta m. Bydgoszczy, sygn. 5041 – Personalstanveränderungen Monat Februar 1941.

niemieckiego była powszechna, także wśród robotników. W takiej sytuacji w pierwszych tygodniach okupacji Niemcy nie forsowali natychmiastowego zastąpienia polskich pracowników umysłowych i robotników Niemcami. Zdawali sobie bowiem sprawę, że znalezienie fachowców Niemców, spełniających wszystkie kryteria fachowości, było niemożliwe. Pierwszym pracownikiem przyjętym do pracy w rzeźni, po zajęciu Bydgoszczy przez Niemców, był polski robotnik Edmund Bittner. 12 września 1939 r. ukazało się ogłoszenie w dzienniku „Deutsche Rundschau” informujące, że w Rzeźni Miejskiej organizowany jest kurs dla trychinoskopistów, czyli specjalistów od badania mięsa na okoliczność występowania w nim włośnicy. Na kurs mogli zapisywać się wyłącznie volksdeutsche. Przyjęto cztery osoby – wszystkie go ukończyły i 12 października 1939 r. podjęły pracę w rzeźni⁶. We wrześniu 1939 r. w rzeźni sprzedawano jeszcze niektóre produkty za złotówki. Dotyczyło to gorszych gatunków mięsa, tłuszczu i mączki kostnej, z przeznaczeniem na karmę dla świń i ptactwa domowego. Mączkę oferowano w ilości 100 kilogramów za cenę 20 zł, a tłuszcz kupowały warzelnie mydła w cenie 1,80 zł za kilogram. Ceny w złotówkach obowiązywały do 27.11.1939 r., kiedy to polską walutę wycofano z obiegu⁷.

Pierwszego przeglądu kadr w miejskich zakładach komunalnych dokonano na początku listopada 1939 r. W wykazie pracowników miejskich zakładów komunalnych z 9 listopada 1939 r. do kategorii urzędników pracujących w rzeźni zaliczono: dyrektora Wollschlaegera, lekarza weterynarii Brunona Heinricha, lekarza weterynarii Helmutha Lewandowskiego, werkmajstra, czyli głównego mechanika – Hugona Friedricha, księgową Edith Stoeckmann i księgowego Kamzola. Wszystkie te osoby w okresie międzywojennym mieszkały w Bydgoszczy i w wykazie tym określono ich jako Niemców. Wspomniany wyżej Hugo Friedrich był najstarszym wiekiem (rocznik 1881) i stażem pracy pracownikiem rzeźni. W 1944 r. obchodził uroczyste 40-lecie pracy w przedsiębiorstwie. Z tej okazji w gazecie „Deutsche Rundschau” został zamieszczony okolicznościowy artykuł pod tytułem „40-Lecie Wytrwałej Służby”, w którym podkreślono między innymi zasługi jubilata w zakresie zaopatrzenia bydgoszczan Wehrmachtu w artykuły mięsne. Na kolejnej liście pracowników rzeźni z 15 listopada 1939 r. dyrektora rzeźni Wollschlägera określa się, jako Miejskiego Starszego Radcę Weterynaryjnego. Kierownikiem Targowicy był wtedy, tak jak przed wojną, Antoni Jankowski, a kierownikiem hali targowej przy ulicy Podwale (*Wallstr.*) – Wacław Strzyżyński⁸. Od 1 kwietnia 1941 r. halę targową przejął Miejski Urząd Policyjny

⁶ APB, Akta m. Bydgoszczy, sygn. 5041– Personalstandveränderungen Monat Marz 1941; „Deutsche Rundschau”, nr 208 z 16.09.1939.

⁷ „Deutsche Rundschau”, nr 216 z 26.09.1939.

⁸ APB, Akta m. Bydgoszczy, sygn. 5036 – Stellenpläne; 5041– Personalstandveränderungen Monat Marz 1941; „Deutsche Rundschau”, nr 231 z 30.09.1939.

(*städtische Polizeiamt*). Łącznie rzeźnia z targowicą i halą targową zatrudniała w listopadzie 1939 r. 100 pracowników, w tym 52 robotników. Na 100 zatrudnionych w rzeźni tylko 5 pracowników było Niemcami. Do obsadzenia pozostały istotne dla funkcjonowania rzeźni stanowiska: wicedyrektora, 5 lekarzy weterynarii, 2 oglądacze mięsa i 1 wagowego. W maju 1940 r. Nadburmistrz Bydgoszczy Werner Kampe wydał zarządzenie o przeprowadzeniu oceny przydatności zawodowej polskich urzędników i innych pracowników umysłowych zatrudnionych w administracji miejskiej i zakładach komunalnych. Przegląd przeprowadzał Wydział Personalny magistratu, który polecił kierownikom jednostek komunalnych wypełnienie specjalnych ankiet zawierających ocenę polskich pracowników. W ankietach należało określić następujące cechy pracowników: strona moralna – prowadzenie się, pilność, zapal do pracy, pracowitość, osiągnięcia zawodowe. Wszyscy pracownicy rzeźni otrzymali oceny pozytywne; większość oceny zadowolające, reszta – dobre. Po dokonaniu przeglądu nastąpiła regulacja płac z ważnością od 1 kwietnia 1940 r. W wyniku regulacji plac miały miejsce znaczne podwyżki wynagrodzeń, przeciętnie około 70% brutto w stosunku do poprzednich zarobków. Największą podwyżkę otrzymała maszynistka Marta Kurek z 75 reichsmarek na 148 i stenotypistka Helena Mielcarski z 80 marek na 160. Najwyższą pensję, nie licząc dyrektora, pobierał Helmuth Lewandowski – przed podwyżką miał 275 marek brutto, a po podwyżce 328 marek. Narodowość Lewandowskiego początkowo nie była jasna, na jednych wykazach figurował jako Polak, na innych jako Niemiec. Ostatecznie w grudniu 1940 r. określano go już jako reichsdeutscha, prawdopodobnie dlatego, że urodził się w Sopocie (Bad Zoppot). Dyrektor rzeźni – Wollschläger – zaliczony został do bardzo wysokiej grupy zaszerogowania – A 2 b. W całej administracji miejskiej wyprzedzali go tylko w tym względzie: nadburmistrz – grupa B 9, miejski radca budowlany – grupa A 1 b i dwóch miejskich radców prawnych, którzy mieli grupę zaszerogowania A 1 b. Zarobki tych urzędników wynosiły na początku okupacji od 400 do 700 marek – rosły systematycznie z roku na rok, aby jesienią 1944 r., kiedy „walila” się 1000-letnia Rzesza, „poszybować” do kwoty 4038 marek brutto, czyli 3152 marek netto, jak to było w przypadku nadburmistrza Walthera Ernsta. Następną podwyżkę nadburmistrz Ernst miał otrzymać od 1 marca 1945 r. Robotnicy pracujący w rzeźni wynagradzani byli według stawek godzinowych, a więc ich zarobki zależały od faktycznie przepracowanego czasu. Minimalna stawka godzinowa robotników niewykwalifikowanych wynosiła w 1943 r. 68 fenigów na godzinę, co przy 46-godzinnym tygodniu pracy dawało 32 marki tygodniowo i 128 marek miesięcznie. Kilka pracowników, między innymi dwie pracownicy, było opłacanych ryczałtowo w wysokości 110 marek miesięcznie. Robotnicy

wykwalifikowani w zależności od stanowiska i stażu pracy zarabiali około 1 marki na godzinę. Z wynagrodzeń potrącano polskim pracownikom tzw. *Polenabgabe*, w maju 1940 r. wynosiło to 15% zarobków brutto. W 1943 r. miał miejsce w jedynej w okupacyjnej historii rzeźni przypadek awansu zawodowego polegającego na przeniesieniu robotnika Feliksa Szczepańskiego ze stanowiska robotniczego na stanowisko pracownika umysłowego. Awans taki oznaczał zaszerogowanie do jednej z 10 grup pracowników umysłowych otrzymujących miesięczną pensję i wzrost wynagrodzenia⁹.

Od początku 1940 r. wzmógł się nacisk władz niemieckich na szybkie zastąpienie polskich urzędników Niemcami. Zgodnie z wytycznymi namiestnika Rzeszy Alberta Forstera wszystkie stanowiska urzędników i innych pracowników umysłowych miały być obsadzone *reichsdeutschen* i *volksdeutschen*. Zadaniem tym zajął się nadburmistrz Bydgoszczy i zarazem Kreisleiter NSDAP Werner Kampe i Prezes Rejencji dr Guenther Palten. W piśmie z 10.04.1940 r. Palten poinformował Kampego o niezadowoleniu Forstera z faktu braku na kierowniczych stanowiskach *volksdeutschen* w urzędzie miejskim i miejskich zakładach komunalnych¹⁰. Forster otrzymywał od bydgoskich Niemców liczne informacje, że są oni pomijani przy obsadzaniu stanowisk urzędniczych w mieście. Zgodnie z oczekiwaniami Forstera co najmniej dwóch *volksdeutschen* powinno zająć kierownicze stanowiska w urzędzie miejskim. Dr Palten korespondował w tej sprawie nie tylko z Forsterem, ale także z urzędnikami z Ministerstwa Spraw Wewnętrznych w Berlinie. W piśmie do Reichshaltera Alberta Forstera z 30.04.1940 r. Palten podaje, że na przewidziane w urzędzie miejskim i podległych jednostkach 404 stanowiska urzędnicze wyższego stopnia tylko 38 obsadzone było przez Niemców, reszta zaś przez *volksdeutschen* i Polaków. Jeśli chodzi o urzędników niższego stopnia, na planowane 643 stanowiska urzędnicze zaledwie 101 obsadzonych było przez Niemców. Według urzędników przybyłych do Bydgoszczy ze Starej Rzeszy i Gdańska, bydgoscy *volksdeutsche* nie mieli odpowiednich kwalifikacji do obejmowania różnych stanowisk w administracji miejskiej. Palten prosił także Forstera o przysłanie wykwalifikowanych urzędników ze Starej Rzeszy celem przeprowadzenia szkoleń dla pracowników urzędu miejskiego w Bydgoszczy. Realizując antypolską politykę i rasistowską ideologię, władze zobowiązały niemieckich urzędników i innych pracowników umysłowych instytucji i przedsiębiorstw miejskich w Bydgoszczy do złożenia w sierpniu 1941 r. oświadczeń w sprawie pokrewieństwa z Polakami. Władze niemieckie określały w czasie

⁹ APB, Akta m. Bydgoszczy, sygn. 5036 – Stellenpläne; 5048 – Beamtegehalt; 5054 – Neuregelung Vergütung für Angestellte Polen; 5141 – Personalakten – Personalsachen der Beamte und Angestellte des städt. Schlachthof und Viehhofes.

¹⁰ T. Jaszowski, T. Kutta, *Werner Kampe – amator zbrodni*, Bydgoszcz 1967, s. 72.

okupacji Polaków spoza niemieckiej listy narodowej jako tzw. *Schutzangehörige*, czyli poddani Rzeszy Niemieckiej. Urząd Miasta polecił podpisanie oświadczeń przez wszystkich aktualnie pracujących w administracji Niemców, a także pracowników nowo zatrudnionych, przed podjęciem pracy. Tekst oświadczenia z 22 sierpnia 1941 r. z poleceniem jego podpisania przez Niemców został przekazany także z Urzędu Miasta do rzeźni i brzmiał następująco: *oświadczam stosownie do obowiązku, że nie jestem spokrewniony ani skoligacony do trzeciego stopnia pokrewieństwa i trzeciego stopnia skoligacenia z kategorią osób o nazwie Schutzangehörigen, którzy mieszkają na terenie obszarów wschodnich włączonych do Rzeszy. Jestem świadomy, że w przypadku złożenia fałszywego świadectwa poniosę osobiście konsekwencje mojego postępowania. Wiem, że jako Schutzangehörigen traktowane są wszystkie osoby, które nie posiadają niemieckiej przynależności do Rzeszy. W materiałach archiwalnych dotyczących rzeźni miejskiej nie zachowały się świadczące o weryfikacji oświadczenia. Gdyby oświadczenia uznać za wiarygodne – uczciwie wypełnione i rzetelnie sprawdzone – stanowiska musiałaby stracić spora grupa urzędników posiadających polskich krewnych lub powinowatych. Jak na przykład można by było potraktować oświadczenie o czysto niemieckim pochodzeniu reichsdeutscha Helmutha Lewandowskiego czy pracującego w policji przeciwpożarowej wachmajstra Romana Lewandowskiego, czy wreszcie radcę rejencyjnego Selewicza? Inną absurdalną sprawą ilustrującą obłądną politykę narodowościową i rasową Rzeszy był problem zatrudnionych w rzeźni pracowników obsługujących wagi do ważenia zwierząt i mięsa, tzw. wagowych. Sprawa wagowych „wypłynęła” we wrześniu 1941 r., kiedy rzeźnia wysłała do Urzędu Miar i Wag w Bydgoszczy przy ul. Piotra Skargi 3 (*Hoffmanstr.*) wnioski trzech pracowników o nadanie im uprawnień do wykonywania funkcji wagowego. Okazało się, że dwóch kandydatów jest Polakami, w związku z czym Urząd Miar i Wag odmówił dopuszczenia ich do egzaminu kwalifikacyjnego, ponieważ nie są „niemieckiej krwi lub pokrewnej”. Sprawa wagowych była pilna, bo tylko osoby z uprawnieniami mogły obsługiwać wagi. W tej sytuacji rzeźnia odwołała się do jednostki nadrzędnej – Urzędu Miar i Wag w Gdańsku. Urząd w Gdańsku długo się wahał, jednak 27.11.1941 r. znalazł wyjście z sytuacji. Zamiast upierać się przy wymogu posiadania „niemieckiej krwi lub pokrewnej”, przystał na „zmodyfikowane” – łagodniejsze – warunki dopuszczające do udziału w kursie. W piśmie podaje się, że warunkiem uczestnictwa w kursie, dopuszczenia do egzaminu i zaprzysiężenia na wagowego jest przedłożenie trzech dokumentów:*

- a) dowodu na aryjskie pochodzenie (wypełniony kwestionariusz lub urzędowe zaświadczenie),
- b) policyjnego świadectwa sprawowania (moralności),

c) zaświadczenia o zatrudnieniu z miejsca pracy.

Rzeźnia skompletowała dokumenty pracowników zgodnie z nowymi wymogami i wysłała je do Gdańska. Urząd Miar i Wag w Gdańsku miał nadal wątpliwości co do wypełnienia wszystkich kryteriów przez kandydatów na wagowych i zwlekał z podjęciem decyzji. Przez cały 1942 r. trwała korespondencja między rzeźnią a Urzędem w Gdańsku. Dopiero w lutym 1943 r. dyrekcja Urzędu Miar w Gdańsku przekazała wzór oświadczenia dotyczący aryjskiego pochodzenia kandydata na wagowego o następującej treści: *Oświadczam w miejsce przysięgi, że mimo starannych badań, nie znalazłem żadnych znanych okoliczności, które pozwalają przypuszczać, że moi rodzice lub dziadkowie są pochodzenia żydowskiego. To samo dotyczy mojej żony. Należy dodać, że w trakcie „wyjaśniania” sprawy polscy kandydaci na wagowych wykonywali cały czas funkcję wagowych. Egzamin na wagowych zdało ostatecznie w maju 1943 r. pięciu pracowników rzeźni, w tym dwóch Polaków, którzy w tym czasie uzyskali III grupę na niemieckiej liście narodowej. W marcu 1941 r. zdecydowaną większość pracowników rzeźni stanowili Polacy: na 105 pracowników było 20 Niemców, w tym 7 reichsdeutschów i 13 volksdeutschów¹¹. W czerwcu 1943 r. w rzeźni pracowało już tylko 31 Polaków niewpisanych na volkslistę. W piśmie skierowanym dnia 2 czerwca 1943 r. do Wydziału Personalnego Urzędu Miejskiego dyrektor Wollschläger prosi o wyrażenie zgody na dalsze zatrudnienie Polaków w rzeźni. Na załączonej do pisma liście znajdowało się 5 pracowników umysłowych i 26 robotników. Dyrektor pisał, że pozostawienie pracowników polskiego pochodzenia w rzeźni jest konieczne do wykonania decydujących zadań wojennych. Na kolejnej liście pracowników ze stycznia 1944 r. figurowało tylko 24 Polaków. Na ostatnim wykazie z 17 stycznia 1945 r. pisze się o 21 Polakach pracujących w rzeźni. Liczba pracowników zatrudnionych w rzeźni utrzymywała się przez cały okres okupacji mniej więcej na tym samym poziomie i wynosiła: grudzień 1939 r. – 105, 1940 r. – 103, 1941 r. – 107, 1942 r. – 108, 1943 r. – 111, 1944 r. – 113 i w styczniu 1945 r. – 91 pracujących i 31 w wojsku. Konsekwencją wpisu Polaków do III grupy VKL były nie tylko przywileje w postaci wyższych kartkowych racji żywnościowych, ale także obowiązek służby w Wehrmachcie. W miarę upływu lat także w rzeźni coraz więcej Polaków z III grupą powoływano do wojska. Zwiększająca się liczba powołań stwarzała w rzeźni poważny problem kadrowy. Dyrektor Wollschläger, który pełnił tę funkcję do końca okupacji, starał się wybronić od służby wojskowej swoich pracowników różnymi sposobami. Z reguły pisma*

¹¹ APB, Akta m. Bydgoszczy, sygn. 5041– Personalstandveränderungen Monat Marz 1941; 5141 – Personalakten – Personalsachen der Beamte und Angestellte des städt. Schlachthof und Viehhofes.

interwencyjne wysyłane były do Wydziału Personalnego magistratu, ale czasami, w przypadku wezwania do odbycia służby wojskowej pracowników szczególnie ważnych dla zakładu pracy, pisma kierowano bezpośrednio do nadburmistrza. W pismach przekazywanych do magistratu najczęściej używano tych samych argumentów i zwrotów. Zwolnienie z odbycia służby wojskowej lub jej odroczenie motywowano koniecznością zachowania ciągłości produkcji w przedsiębiorstwie pracującym na potrzeby gospodarki wojennej. Typowymi zwrotami używanymi w pismach interwencyjnych na rzecz powołanych do wojska pracowników były: niezastąpiony, niezbędny, kluczowy, fachowy. O robotniku o nazwisku Max Pickla dyrektor Wollschläger pisał, że jest on jednym z *najinteligentniejszych robotników*, niezbędnym w zakładzie, pracującym na potrzeby Wehrmachtu¹². Interweniując w sprawie wagowego Ernesta Driesena, napisano, że dodatkowo wykonuje on w rzeźni funkcję kierownika zakładowej obrony przeciwlotniczej. W piśmie skierowanym do nadburmistrza w sprawie odroczenia służby wojskowej długoletniego palacza Grabskiego dyrektor prosił o interwencję w Rejonowej Komendzie Wehrmachtu. Dyrektor przypomniał, że *uboję zwierząt w dużym procencie dokonuje się na rzecz Wehrmachtu, a wykonanie tych zadań zależy od fachowości doświadczonych pracowników*. Liczba powołań rosła szybko; w 1943 r. w Wehrmachcie było 17 pracowników, w 1944 r. – 31 i w styczniu 1945 r. – 33. Do wojska powoływano w większości Polaków posiadających III grupę na niemieckiej liście narodowej. W zestawieniu odbywających służbę w Wehrmachcie z października 1943 r. wymienia się 11 osób z III grupą na NLN i 6 osób określanych jako Niemców. Tragicznie zakończyła się służba wojskowa dla czterech pracowników rzeźni, którzy zginęli na różnych frontach II wojny światowej. Byli to Stoekmann, Moschmershausen, Gollniz i Troiński. W maju 1943 r. brak robotników był tak dotkliwy, że dyrektor rzeźni zdecydował się wystąpić do działu personalnego Zarządu Miasta o zatrudnienie w miejsce trzech robotników powołanych do wojska, trzech „krzepkich robotnic”. W listopadzie 1943 r. dyrektor skierował pismo, z pominięciem drogi służbowej, wprost do lekarza sztabowego lazaretu w Bydgoszczy o zwolnienie z niego chociaż na kilka godzin w tygodniu leczącego się tam kierownika hali w rzeźni – gefreitra Herberta Schulza. Schulz był inwalidą, kilka miesięcy wcześniej stracił na froncie prawą rękę¹³.

Mimo stosunkowo dobrych warunków pracy polscy pracownicy narażeni byli na różnego rodzaju szykany ze strony pracujących z nimi Niemców. Zjawisko to

¹² APB, Akta m. Bydgoszczy, sygn. 5142 – Personalakten – Personalsachen der Beamte und Angestellte des städt. Schlachthof und Viehofes, 1941, t. 2.

¹³ APB, Akta m. Bydgoszczy, sygn. 5141 – Personalakten – Personalsachen der Beamte und Angestellte des städt. Schlachthof und Viehofes, 1941, t. 1; 5143 – Deutsche Arbeitsfront des Betriebes staedt. Schlachthof u. Viehofsverwaltung Bromberg.

ilustruje przykład Feliksa Guczalskiego, który w czerwcu 1943 r. w godzinach pracy rozmawiał w obecności Niemca po polsku. Ktoś „życzliwy” doniósł, sprawą zajęło się Gestapo i Guczalskiego internowano na 21 dni. Dyrektor rzeźni wystąpił do Wydziału Personalnego magistratu o interwencję w Gestapo na rzecz zwolnienia pracownika z aresztu z uwagi na napięte zadania produkcyjne w przedsiębiorstwie. Dyrektor zobowiązał się, że po powrocie do pracy Guczalski będzie pod nadzorem pracującego w rzeźni członka SA. Interwencja nie pomogła, ale po 21 dniach internowania Guczalski wrócił do pracy. 30 marca 1944 r. powołano do wojska robotnika Stanisława Sieranta. Tuż przed skierowaniem do jednostki w Trewirze (Trier), koło granicy francuskiej, Sierant zdążył się ożenić. Z okazji ślubu otrzymał z zakładu pracy okolicznościową nagrodę pieniężną. Sierant pojawił się w rzeźni w czasie urlopu w dniu 14 września 1944 r. Tego samego dnia dyrektor Wollschläger otrzymał napisany na maszynie do pisania anonim informujący go, że Sierant w czasie pobytu w zakładzie rozpowszechniał defetystyczne nastroje. Sierant miał powiedzieć, że wojna jest przegrana, a oficjalna propaganda okłamuje obywateli na temat sytuacji na froncie. Mówił też, że popełnił błąd, składając wniosek o wpisanie na niemiecką listę narodową. Błędu tego nie popełnili jego rodzice, którzy nie dali się eindojczować i wytrwali przy polskości. Według Sieranta po przegranej przez Niemcy wojnie władzę *obejmie prawdopodobnie w Polsce Rusek*, a później przekaże ją Polakom. Piszący anonim żądał, aby dyrektor w sprawie Sieranta podjął *odpowiednie kroki prawne*, ponieważ jego wypowiedzi są szkodliwe dla Niemiec. Z zachowanych materiałów archiwalnych nie wynika, jak dyrektor zakładu zareagował na anonim. W rzeźni, tak jak i innych zakładach i instytucjach w Bydgoszczy, działał Niemiecki Front Pracy, w skrócie DAF, spełniający w Niemczech funkcję związku zawodowego. Na czele DAF pracowników miejskich stał nadburmistrz, zakładowym kierownikiem był dyrektor zakładu Wollschläger (*Betriebsführer*), jego zastępcą był Kurt Müller, kierownikiem komórki DAF w rzeźni (*Betriebszellenobmann*) był Hugo Friedrich. W DAF istniało stanowisko kierowniczkki do spraw kobiet (*Betriebsfrauenwalterin*), które pełniła księgowa Edith Stoekmann. Podstawową komórką zrzeszającą szeregowych pracowników był blok. W rzeźni działało 5 bloków (*Betriebsblöcke*), a na czele każdego bloku stał blokowy (*Betriebsblockmann*). Do bloków należeli także Polacy. Ogółem 19 pracowników miało przeróżne stanowiska funkcyjne w Niemieckim Froncie Pracy w rzeźni. Wszyscy pracownicy rzeźni płacili na DAF miesięczną składkę w wysokości 2% od wynagrodzenia. Obok działalności socjalnej ważnym zadaniem było propagowanie polityki partii hitlerowskiej. Do zadań DAF należało także organizowanie współzawodnictwa niemieckich przedsiębiorstw oraz letniej akcji żniwnej. Komórka DAF w rzeźni pod-

jęła akcję pisania listów do żołnierzy odbywających służbę wojskową. Wszystkie listy początkowo pisane były według schematycznego, urzędowego wzoru – w zasadzie pozbawione konkretnych informacji i treści. W założeniu celem pisania listów było podniesienie morale zarówno pracowników zakładu, jak i żołnierzy. Listy żołnierzy adresowane do kolegów z pracy pisane były w podobnym stylu – tyle że zamiast o przekraczaniu zadań produkcyjnych pisali o pięknie twardego, żołnierskiego życia. Ton listów zmienił się wyraźnie w 1943 r. wraz z liczbą powoływanych do wojska pracowników i niepowodzeniami Niemiec na frontach. Listy w części zaczęły zaczął przypominać „kronikę żalobną”, bowiem zakładowa komórka DAF informowała osobno wszystkich żołnierzy służących w wojsku o śmierci ich kolegów. Organizacja jednak nadal używała patetycznego, propagandowego języka, który prawdopodobnie raził adresatów tych pism. Śmierć Edmunda Troińskiego w lipcu 1943 r. została wykorzystana propagandowo, ponieważ padł on na froncie wschodnim w walce z głównym wrogiem Niemiec – Związkiem Sowieckim. W piśmie datowanym 7 lipca 1943 r., skierowanym do żołnierzy przebywających na froncie, między innymi do Edmunda Troińskiego, DAF pisał podniosłym językiem goebbelsowskiej propagandy: *także z szeregów naszej załogi rekrutują się żołnierze walczący w szarych mundurach, z karabinem w ręku, broniący swoich domostw przed bolszewickim zagrożeniem i, co jest niemniej ważne – walczący w obronie cywilizacji przed światowym żydostwem*. Pismo DAF wysłane do Troińskiego wojskowa poczta polowa odesłała po tygodniu na adres rzeźni z adnotacją: zwrot do adresata. Okazało się później, że Troiński został zabity przez sowieckiego strzelca wyborowego na kilka dni przed nadejściem listu z rzeźni. W piśmie z 25 sierpnia 1943 r. dyrektor Wollschlaeger poinformował pracowników, że ich kolega Edmund Troiński *poległ na polu chwały walcząc o Wielkie Niemcy*¹⁴. W miarę przybliżania się klęski Niemiec władze okupacyjne starały się włączyć pracowników bydgoskich zakładów pracy do obrony miasta i okolic przed nadciągającą Armią Czerwoną. W lipcu 1944 r. zorganizowano w Bydgoszczy akcję tworzenia kolumn budowlanych – *Baukolone*, których celem była budowa umocnień obronnych¹⁵. Rzeźnia oddelegowała 22 pracowników do kolumny budowlanej. Dnia 6 sierpnia 1944 r. uczestnicy kolumny brali udział przez kilka godzin w akcji porządkowania miasta. 8 sierpnia 1944 r. rzeźnia skierowała 6 osób z kierownictwa zakładu do Straży Miejskiej (*Stadtwatch*). Przy końcu października 1944 r. Zarząd Miasta wytypował

¹⁴ APB, Akta m. Bydgoszczy, sygn. 5143 – Deutsche Arbeitsfront des Betriebes staedt. Schlachthof u. Viehhofsverwaltung Bromberg; 5164 – Bekanntmachungen, Verfügungen, und Berichte über die Diebstähle von Fleisch.

¹⁵ APB, Akta m. Bydgoszczy, sygn. 5143 – Deutsche Arbeitsfront des Betriebes staedt. Schlachthof u. Viehhofsverwaltung Bromberg, Aufstellung der Regiebaukolonnen.

28 pracowników rzeźni do służby w Volkssturmie. Dyrektor rzeźni natychmiast interweniował w urzędzie miejskim o zwolnienie pracowników z tego obowiązku. Po wymianie korespondencji na linii rzeźnia – magistrat, powołano do Volkssturmu tylko jedną osobę, reszta miała być w „stanie gotowości”¹⁶. Latem 1944 r. rozpoczęto przygotowania do wysyłki pracowników bydgoskich zakładów pracy na tzw. einsatz, czyli akcję budowy umocnień obronnych, w ramach Arbeitseinsatz Weichsel. Pracowników rzeźni planowano skierować do pracy w okolicie Aleksandrowa Kujawskiego, do miejscowości Popioły (*Aeschenort*). Ostatecznie rzeźnia wybroniła większość swoich ludzi przed wyjazdem na einsatz. Nagle okazało się, że część pracowników choruje, inni przekroczyli 60 rok życia, jeszcze innych powołano do wojska. Jak zwykle w takich przypadkach, przytoczono argument, że rzeźnia pracuje na potrzeby wojska, a pracownicy wytypowani na wyjazd są niezbędni do funkcjonowania zakładu. W czasie okupacji niemieckiej Bydgoszcz była dużym ośrodkiem obrotu zwierzętami rzeźnymi. Większość instytucji związanych z handlem zwierzętami i mięsem miała swoje siedziby w okolicach rzeźni i spółki Bacon Export, przekształconej w 1940 r. w spółkę akcyjną NAWAG. Nazwa NAWAG pochodziła od pierwszych liter pełnej niemieckiej nazwy spółki: „*NAWAG*” *Nahrungsmittlewerke Aktion Gesellschaft*. Organizacją obrotu zwierzętami rzeźnymi zajmowała się instytucja o nazwie *Viehwirtschaftsverband West Preussen Marktgenossenschaft Bromberg*, w skrócie *VWV*, (Związek Gospodarzy Obrotu Bydłem Wspólnota Rynkowa Bydgoszcz)¹⁷. Siedziba związku mieściła się najpierw w spółce *NAWAG* przy ul. M. Piotrowskiego 14, a w 1943 r. przeniesiono ją do rzeźni. W Rzeszy obowiązywał skomplikowany, scentralizowany system przydziału zwierząt do uboju. Droga wiodła od rolnika poprzez handlarza zwierzętami i tzw. agenta (komisarza) do rzeźni lub ubojni. Agent organizował skup zwierząt i transport, natomiast przydział zwierząt do konkretnej rzeźni lub ubojni leżał w kompetencjach *Viehwirtschaftsverband*. Ta sama organizacja wskazywała także konkretnych rzeźników, którzy odbierali mięso z rzeźni do dalszej obróbki. Innym przedsiębiorstwem włączonym w handel bydłem i trzodą chlewną była Spółdzielnia Użytkowania Bydła Rzeźnego z siedzibą przy ul. Jagiellońskiej 2 (*Viehverwertung Genossenschaft mbH*). Spółdzielnia ta dostarczała chłopom młode bydło i prosięta na tucz, a następnie odbierała je od nich, kiedy były już gotowe do uboju. Handlem i ubojem zwierząt zajmowała się także Spółdzielnia Rzeźników (*Fleischer Genossenschaft mbH*) mająca siedzibę przy Jagiellońskiej 2. Członkowie Spółdzielni Rzeź-

¹⁶ APB, Akta m. Bydgoszczy, sygn. 5142 – Arbeitskräfte des Schlacht- und Viehofs.

¹⁷ APB, Akta m. Bydgoszczy, sygn. 5146 – Statistik über Marktverkehr mit Vieh auf dem städt. Schlachthof und Fleischant zu Bromberg.

ników należeli do Cechu Rzeźnickiego. Swoją organizację mieli także rzeźnicy dokonujący uboju zwierząt o nazwie *Kopfschlaechter Vereinigung* (Zjednoczenie Rzeźników Dokonujących Uboju). Pracowników tych rzeźnia zatrudniała na umowę zlecenie. Grupa rzeźników dokonujących uboju zwierząt liczyła około 40 osób. Przychodzili oni na ogół do rzeźni tylko dwa razy w tygodniu, w środę i czwartek, kiedy dokonywano uboju zwierząt. W trakcie niezakłóconego, 16-godzinnego uboju w maju 1941 r. zabito 2340 sztuk zwierząt, z czego: 1600 świń, 240 sztuk bydła i 500 cieląt. Kontrolą sanitarną handlu zwierzętami i mięsem w Bydgoszczy i powiecie bydgoskim zajmowała się służba weterynaryjna Rzeźni Miejskiej. W związku z działalnością kontrolną dokonywaną przez personel weterynaryjny dochodziło często do konfliktów z agentami odpowiedzialnymi za skup i kierowanie zwierząt do uboju. I tak, w 1942 r. rzeźnia prowadziła wielomiesięczny spór z agentem Emilem Pleggerem z ul. Jagiellońskiej 64, zarzucając mu sprzedaż do uboju cielnej krowy¹⁸. Krowę przekazał Plegger do uboju bydgoskiemu rzeźnikowi Müllerowi zgodnie z zarządzeniem przydziału wydanym przez *Viehwirtschaftsverband*. Ubój cielnej krowy został ujawniony w rzeźni dopiero po kontroli mięsa zabitej krowy. Wobec niezbitych dowodów przedstawionych przez rzeźnię Plegger w końcu przyznał, że gdyby wiedział, że krowa jest cielna nie dokonałby sprzedaży. Inny spór dotyczył tzw. uboju z konieczności (*Notschlachtung*), dokonanego w firmie *Rossschlachtere* Wilhelma Preussa zajmującej się skupem i ubojem koni przy ul. Garbary 27 (*Albert Strasse*). W czerwcu 1942 r. Wilhelm Preuss wezwał weterynarza z rzeźni do badania mięsa zabitego konia. Badanie przeprowadził lekarz weterynarii dr Schleier. Stwierdził on, że Preuss kupił padlinę, a w mięsie wystąpiły już zaawansowane procesy gnilne. Dr Schleier wydał decyzję o czasowym zakazie wstępu Preussa do rzeźni. Wywiązała się ostra korespondencja, w której nie przebiegano w słowach. W pewnym momencie spór przeszedł nawet na tory polityczne, bowiem strony zarzucały sobie niewłaściwy stosunek do narodowego socjalizmu. Preuss cały czas utrzymywał, że dokonał uboju chorego, ale żywego zwierzęcia, kupionego rzekomo od rolnika za 200 marek. Musiał jednak ustąpić, kiedy weterynarzy z rzeźni wsparł rządowy lekarz weterynarii z Biura Rejencji dr Schmidt.

Najwięcej zwierząt Rzeźnia Miejska zabijała dla sąsiadującej z nią spółki akcyjnej *NAWAG*. Po wstępnej obróbce, czyli na ogół po podziale na półtusze, mięso przekazywano do spółki, oznaczając dostawy symbolami: Nawag W. (*Wehrmacht*), Nawag L. (*Laden* – Sklepy), Nawag RST. (*Rüstung* – Zbrojenia). Najwięcej mięsa dostarczano na potrzeby Wehrmachtu – nie trzeba dodawać, że były

¹⁸ APB, Akta m. Bydgoszczy, sygn. 5161 – *Fleischerinnung und Namenverzeichnis der Kopfschlächter 1941-1945 zu Bromberg*.

to najlepsze gatunki mięsa. Właśnie ta okoliczność sprawiła, że Rzeźnię Miejską w Bydgoszczy władze traktowały w sposób szczególny, jako przedsiębiorstwo pracujące dla potrzeb maszyny wojennej III Rzeszy. NAWAG posiadał w Bydgoszczy dwa sklepy rzeźnicze: przy ul. Dworcowej 51 (*Albert Forster Strasse*) i ul. Karola Chodkiewicza 67 (*Albrecht Dürerstr.*). Przy ul. Gdańskiej 10 (*Danzigerstr.*) działała także należąca do spółki restauracja¹⁹. Zwierzęta do uboju dostarczali agenci, którzy kupowali je od handlarzy lub wprost od rolników. Agenci nabywali także zwierzęta na spędach organizowanych dwa razy tygodniu na Targowicy. W Bydgoszczy w czasie okupacji działało 58 sklepów rzeźniczych. Część z nich posiadała warsztaty masarnicze, w których produkowano wędliny. Od 30 czerwca 1942 r. przy ul. Jagiellońskiej 69 działała fabryka konserw z mięsem raków, o nazwie „*Triumph*” *Krebskonservenfabrik*²⁰. Założyli ją Heinz Appel z Hanoweru i Robert Hess z Krostek koło Elku. Pod tym samym adresem mieściła się Spółdzielnia Handlu Rakami zajmująca się skupem raków (*Krebshandels Genossenschaft mbH*). Raki odławiano w znajdujących się w pobliżu Bydgoszczy rzekach i jeziorach. Część raków była w wolnej sprzedaży, część kupowała fabryka konserw. Raki w konserwach wysyłano m.in. do Berlina i Hanoweru, gdzie uważano je za duży rarytas. W sklepie kolonialnym Carla Behrenda przy Gdańskiej 23 sprzedawano także małże morskie²¹. W 1940 r. za 90 fenigów oferowano pół kilograma małży. Raki i małże sprzedawano poza przydziałami kartkowymi. Na terenie rzeźni przy H. Goeringstr. 79 znajdowała się restauracja o nazwie *Schlachthof Gaststätte* (Rzeźnia Gospoda). Restauracja mieściła się w piętrowym budynku z wieżą zegarową oddanym do użytku w 1893 r. Pierwsza umowa najmu restauracji została podpisana w 1900 r. W czasie okupacji gospodę wynajmował od Zarządu Miasta bydgoski Niemiec Rudolf Mitzon. Czynnosc dzierżawny wynosił 6% miesięcznie od obrotu netto. W styczniu 1944 r. obrót miesięczny wyniósł 13 762 marek. Gospoda była otwarta dla wszystkich klientów. W tzw. Dużej Sali, o powierzchni 210 metrów kwadratowych, odbywały się uroczystości miejskie, partyjne i państwowe. W styczniu 1942 r. Nadburmistrz Miasta zdecydował, że Duża Sala musi być każdorazowo udostępniana na jego żądanie Komisarzowi Rzeszy do spraw Obrony Okręgu Gdańsk-Prusy Zachodnie. Sala mogła być wykorzystana dla innych celów tylko wtedy, kiedy godził się na to nadburmistrz. W przypadku złamania zakazu rzeźnia miała płacić do kasy miejskiej 150 marek kary. Od 15 stycznia 1944 r. nadburmistrz w ogóle wyłączył możliwość korzystania przez rzeźnię z dużej sali restauracyjnej, stwierdzając, że jest jej jedynym dys-

¹⁹ J. Bartnicki, *Zakłady Mięsne w Bydgoszczy*, Bydgoszcz 1980.

²⁰ APB, Akta rejestrowe Sądu Powiatowego w Bydgoszczy, sygn. 2848.

²¹ „*Deutsche Rundschau*”, nr 28 z 16.04.1940.

ponentem. Formalne wyłączenie Dużej Sali z najmu nastąpiło na mocy umowy zawartej w marcu 1944 r. pomiędzy działającym w imieniu nadburmistrza Ernsta dyrektorem rzeźni Wollschlägerem i wynajmującym Rudolfem Mitzonem. Umowa miała obowiązywać dwa lata, od 1 kwietnia 1944 r. do 31 marca 1946 r. Na parterze budynku, obok dużej sali, mieściła się mała sala restauracyjna, 5 mniejszych pomieszczeń dla gości i sala z bufetem. Gospoda posiadała własną kuchnię, pokój jadalny dla personelu, szatnię, łazienkę i dwie toalety. Oprócz posiłków w gospodzie serwowano różnego rodzaju napoje, w tym alkohol, ciastka oraz sprzedawano wyroby tytoniowe. W restauracji znajdował się także stół do gry w bilarda. Przed budynkiem na podwyższeniu był taras widokowy z ażurową balustradą. Kiedy tylko pozwalały na to warunki atmosferyczne wystawiano na tarasie dla klientów stoły i krzesła i serwowano posiłki. Na pierwszym piętrze znajdowało się 7 pokoi służących za mieszkanie dla najemcy gospody i innych pracowników rzeźni. Budynek miał piwnicę, w której były pomieszczenia na węgiel i kartofle oraz zmywalnia naczyń kuchennych. Pracownicy rzeźni korzystali ze stołówki położonej w jednym z pomieszczeń bekoniarni. Posiłki dostarczała, tak jak kilku innym większym przedsiębiorstwom w Bydgoszczy, spółka *NAWAG*. Na ogół była to zupa „wzmocniona” kawalkami mięsa.

Na wiosnę 1943 r. rozpoczęła się w Niemczech wielka akcja oszczędzania. W ratuszu dopatrzone się, że zgodnie z obowiązującymi przepisami, obiady przysługują tylko dwom kategoriom pracowników: ciężko pracującym i najciężej pracującym. Gdyby ta zasada miała obowiązywać w rzeźni, obiadów zostaliby pozbawieni wszyscy pracownicy umysłowi, lżej pracujący robotnicy i pracujący nocą. Rzeźnia znalazła wyjście z sytuacji, wprowadzając „czasowo” dla długo pracujących pracowników i pracujących nocą – zamiast obiadów – przydziały mięsa gorszej jakości z taniej jatki²². Rzeźnia wyrównała w ten sposób utratę darmowej zupy przydziałem darmowego mięsa, co przy powszechnej reglamentacji żywności okazało się korzystne dla pracowników.

Władzom niemieckim zależało na szybkim zastąpieniu polskich fachowców Niemcami. Począwszy od września 1939 r. do połowy stycznia 1945 r. odbywały się w rzeźni szkolenia i kursy dla personelu weterynaryjnego. Kursy trwały na ogół dwa tygodnie i kończyły się egzaminem teoretycznym i praktycznym. Uczestnikami kursów byli Niemcy z różnych części Rzeszy, a także obcokrajowcy z krajów podbitych. Kiedy rzeźnia skompletowała już pomocniczy personel weterynaryjny, podniesiono kryteria naboru na stanowiska oglądaczy mięsa/

²² APB, Akta m. Bydgoszczy, sygn. 5141 – Personalakten – Personalsachen der Beamte und Angestellte des städt. Schlachthof und Viehofes, 1941, t. I; 5163 – Bedingungen über Vermietung des Gasthauses (przed wojną własność Teodora Kocerki).

skrawkarzy/ i trychinoskopistów. Nie wszyscy zdawali egzamin, w 1942 r. dwukrotnie przystępowała do egzaminu na trychinoskopistkę pracownica rzeźni Irmgard Hammermeister. Po oblaniu drugiego egzaminu zwróciła się wprost do nadburmistrza Bydgoszczy o umożliwienie jej przystąpienia do kolejnego egzaminu. Wniosek Hammermeister nie został uwzględniony. W jednym z kursów na trychinoskopistów uczestniczyła w 1943 r. żona dyrektora – Irene Wollschläger. Po jego ukończeniu zatrudniono ją w rzeźni. Dwutygodniowy kurs dla trychinoskopistów ukończyła w lipcu 1944 r. studentka weterynarii z Holandii – Iris Brauwens. Rzeźnia przyjmowała także na kilkutygodniowe praktyki lekarzy weterynarii. Ostatni 4-tygodniowy kurs dla oglądaczy mięsa miał się zacząć 15 stycznia 1945 r. Z polecenia władz partyjnych z Gdańska przyjęto na ten kurs między innymi Litwina Broniusa Kubiliusa.

Planowano też zorganizowanie szkoleń dla wojskowych lekarzy weterynarii. Kursy były płatne, a opłata za dwutygodniowy kurs wynosiła 50 RM²³. Nadzór weterynaryjny w rzeźni sprawowali lekarze weterynarii i personel pomocniczy. Trzon personelu weterynaryjnego tworzyli lekarze, tak było w okresie pruskim, w okresie międzywojennym i w czasie wojny. Lekarze weterynarii byli też dyrektorami rzeźni. W okresie okupacji dyrektorem rzeźni był od początku do końca lekarz weterynarii, miejski nadradca weterynaryjny, Paul Wollschläger. Na stanowiskach miejskich radców weterynaryjnych pracowali lekarze weterynarii: Bruno Heinrich, Helmuth Lewandowski, Hubert Scherle i dr Schleier. W kwietniu 1944 r. biuro namiestnika Rzeszy Alberta Forstera z Gdańska skierowało do pracy w rzeźni lekarzkę weterynarii z Ukrainy Sinaidę Boldarewą-Taschi, której mąż – jak pisano w piśmie rekomendującym – poległ w *walce z bolszewizmem*²⁴. Ukrainkę zatrudniono w charakterze oglądaczki mięsa. Dyskontując śmierć swojego męża na froncie wschodnim, Boldarewa wystąpiła do dyrektora rzeźni o przydział mieszkania służbowego dla siebie i swoich dzieci. Kiedy dyrektor odmówił, poskarżyła się do okręgowej placówki NSDAP w Gdańsku. W odpowiedzi skierowanej do NSDAP dyrektor uzasadnił odmowę przydziału mieszkania roszczeniową postawą Boldarewej. Dyrektor pisał, że komunizm wypaczył ludziom właściwy stosunek do pracy, czego przykładem jest postawa Ukrainki. Jesienią 1944 r. zatrudniono w rzeźni jako oglądaczkę mięsa kolejną Ukrainkę – Marię Kriwitską.

W czasie ponadpięcioletniej okupacji miasta nie przeprowadzono w rzeźni żadnych inwestycji. Dokonywano jedynie bieżących napraw dachów i pomiesz-

²³ APB, Akta m. Bydgoszczy, sygn. 5157 – Fleischbeschauerkursus und Trichinenschauerkursus.

²⁴ APB, Akta m. Bydgoszczy, sygn. 5141 – Personalakten – Personalsachen der Beamte und Angestellte des städt. Schlachthof und Viehofes, 1941, t.1.

czeń produkcyjnych. W lutym 1943 r. dyrektor rzeźni wystąpił z prośbą do nadburmistrza Waltera Ernsta i radcy budowlanego Reimera o wsparcie jego projektu zakupu obcinacza tłuszczu tusz wieprzowych (*Fettabscheider*)²⁵. Znalaziono nawet producenta takiego urządzenia – Zakłady Urządzeń Grzewczych Buderus z miejscowości Wetzlar w Hesji. Obcinacz miał produkować 9 ton czystego tłuszczu rocznie. Prace projektowe ruszyły z miejsca, rzeźnia uzyskała też pozwolenie na budowę odrębnego pomieszczenia na instalację urządzenia. W listopadzie 1943 r. architekt miejski Kramer poinformował dyrektora Wollschlägera, że sama budowa obiektu będzie trwała 3 tygodnie i wymagała zatrudnienia 10 robotników, w tym 4 murarzy. Zgodnie ze stanowiskiem Zarządu Miasta siłą roboczą miała dostarczyć rzeźnia. Rozpoczęcie inwestycji przesuwano z miesiąca na miesiąc, wreszcie jesienią 1944 r. ustalono, że inwestycja będzie realizowana dopiero „po wojnie”. Większość pracujących w rzeźni urządzeń napędzana była parą. Wytwarzanie pary technologicznej wymagało zużycia dużych ilości węgla. W 1941 r. zużyto 1650 ton węgla, z czego 1500 ton drobnego węgla (orzeczki) i 150 ton brykietów. Koks zużyto zaledwie 50 ton²⁶. W związku z pogarszającą się sytuacją militarną i gospodarczą Niemiec władze wzywały zakłady pracy do oszczędzania wszystkich źródeł energii. Na początku 1944 r. Komisarz Gospodarczy Okręgu Danzig-Westpreussen skierował do rzeźni pismo wzywające do obniżenia zużycia węgla o 10% w stosunku do maja 1943 r. (*Kohlensparaktion*). Rzeźnia próbowała załatwić przydziały węgla różnymi kanałami, kierując pisma do partii i innych wpływowych instytucji III Rzeszy. Pismo wysłano między innymi do Izby Przemysłowo Handlowej Okręgu Gdańsk-Prusy Zachodnie. Odpowiedź nie pozostawiła złudzeń, napisano w niej bowiem, że *pisanie wniosków o wyższe przydziały węgla jest bezcelowe*. Do 1 kwietnia 1943 r. umowy na dostawy węgla zawierała z kopalniami gazownia miejska razem z rzeźnią. Po tej dacie węgiel do rzeźni dostarczały bezpośrednio śląskie kopalnie: Johanna, Max, Laura i Luiza. Węgiel transportowano do rzeźni bocznicą kolejową. Odgałęzienie bocznicy dochodziły także do spółki *NAWAG* i znajdującej się na tyłach rzeźni hurtowni materiałów żelaznych (*Schlesische Montangesellschaft & Grosshandlung*).

Głównym zadaniem gospodarczym Rzeźni Miejskiej był ubój bydła i trzody oraz poubojowa obróbka mięsa. Od dziesięcioleci ubojowi podlegały wszystkie rodzaje zwierząt rzeźnych: krowy, cielęta, jałówki, byki, woły, konie, owce i kozy. W czasie okupacji nastąpił wyraźny spadek uboju. W rekordowym 1941 r. zabito w rzeźni zaledwie 70 225 sztuk zwierząt, z czego: 6752 sztuki

²⁵ APB, Akta m. Bydgoszczy, sygn. 5163 – Bedingungen über Vermietung des Gasthauses.

²⁶ APB, Akta m. Bydgoszczy, sygn. 5160 – Verschiedene Korespondenz betr. staedt. Schlacht und Viehofs.

bydła, 42 555 świń, 15 938 cieląt, 3805 owiec, 1026 koni i 149 kóz. Należy zaznaczyć, że w sąsiadującej z rzeźnią spółce *NAWAG* także dokonywano uboju zwierząt rzeźnych. W 1940 r. zabito tam 115 880 sztuk zwierząt, głównie trzody chlewnej²⁷. Obróbka zwierząt rozpoczynała się od patroszenia, zdejmowania skóry, oddzielenia racic, kopyt i rogów. Całe tusze zwierzęce dzielono na półtusze i w zależności od życzeń odbiorców także na ćwierćtusze. Rzeźnia w czasie okupacji nie zajmowała się ani produkcją wędlin, ani puszek mięsnych. Najgorsze gatunki mięsa i niektóre wnętrzności kwalifikowano do sprzedaży w tanich jatkach. Tanie jatki znajdowały się w zarządzanej najpierw przez rzeźnię, a od 1941 r. przez miasto hali targowej przy ulicy Podwale. Także rzeźnia posiadała od strony ul. Jagiellońskiej sklep przyzakładowy określany jako tania jatka. W piątki sprzedawano tam w wolnej sprzedaży gorsze gatunki mięsa i niektóre wnętrzności. W ramach produkcji ubocznej wykorzystywano pozostałe części zabitych zwierząt: skórę, szczecinę, racice i rogi. Z loju wołowego wytwarzano tłuszcz techniczny, sprzedawany następnie do mydlarni na mydło. Odbiorcą skór zwierzęcych była Spółdzielnia Rzeźników, której siedziba mieściła się w rzeźni. Rzeźnia produkowała także sztuczny lód, a nadwyżki były sprzedawane odbiorcom w Bydgoszczy i okolicach. Mięso przeznaczone do sprzedaży w tanich jatkach (*Freibankfleisch*) dostarczano do obozów jenieckich i zakładów przemysłowych, w których pracowali jeńcy wojenni. W związku z dużym napływem na tereny Niemiec latem 1941 r. jeńców sowieckich Minister Spraw Wewnętrznych Rzeszy wydał 26 września zarządzenie o zasadach przekazywania produktów mięsnych do obozów jenieckich²⁸. Ze względów sanitarnych w najnowsze gatunki świeżego mięsa mogły być zaopatrywane jedynie obozy jenieckie położone bliżej rzeźni lub ubojni. Dopuszczono też możliwość puszkowania mięsa po uprzedniej jego sterylizacji. Wyjątkowo można było przekazywać do obozów mięso chorych i padłych zwierząt. W zarządzeniu mówi się w ten sposób o zasadach wykorzystania pracy jeńców: *Wszystkich tych ludzi należy traktować, karmić i kwaterować tak, aby przy możliwie najniższych kosztach, osiągać możliwe najwyższą wydajność*. Organizacją dostaw mięsa do obozów jenieckich zajmował się, wymieniany już wyżej, Związek Hodowców Bydła (*Viehwirtschaftsverband*).

Stałym problemem dla rzeźni były kradzieże mięsa i innych produktów wytwarzanych w przedsiębiorstwie. Kradzieży dokonywali częściej pracownicy

²⁷ APB, Akta m. Bydgoszczy, sygn. 5163 – Bedingungen über Vermietung des Gasthauses; J. Bartnicki, op. cit., s. 48, 67.

²⁸ APB, Akta m. Bydgoszczy, sygn. 5163 – Bedingungen über Vermietung des Gasthauses; 5146 – Statistik über Marktverkehr mit Vieh auf dem städt. Schlachthof und Fleischamt zu Bromberg.

zakładów pracy współpracujących z rzeźnią. Dotyczyło to w szczególności rzeźników (*Kopfschlächter*) wyznaczonych przez Cech Rzeźników ze Spółdzielni Rzeźników, którzy pracowali w rzeźni na umowie-zleceniu przy uboju zwierząt. W czerwcu 1941 r. zastępca dyrektora Rzeźni Kurt Müller wystosował pismo do majstra rzeźnickiego Joachimiaka, nakazujące mu przestrzeganie regulaminu pracy w rzeźni. Z pisma wynikało, że Joachimiak wynosił z rzeźni tłuszcz, który następnie pokątnie odsprzedawał „pod ręką”. Müller zagroził, że jeżeli przypadek kradzieży się powtórzy, *zostaną przeciwko niemu podjęte odpowiednie kroki*. Inny rzeźnik zatrudniony przy uboju zwierząt, Kowalewski, próbował w maju 1942 r. wynieść z zakładu torbę z lojem. Pracownik rzeźni Solecki za kradzież mięsa w styczniu 1944 r. został zobowiązany do pracy w pięć kolejnych niedziel. Robotnik Marczak we wrześniu 1944 r., będąc na przepustce z wojska próbował wynieść z zakładu 3 kilogramy mięsa. Pokusa wyniesienia z rzeźni mięsa była tak duża, że złodziei nie odstraszał cały arsenał kar stosowany przez administrację rzeźni. O większych przypadkach kradzieży rzeźnia powiadamiała Biuro Personalne lub Biuro Główne Nadburmistrza (*Hauptamt*). Wydaje się, że oba te wydziały stosunkowo rzadko informowały policję kryminalną Kripo i Gestapo o kradzieżach. Sytuacja kadrowa w rzeźni była dobrze znana i obawiano się straty fachowych pracowników w przypadku ich aresztowania. Kradzieże mogły usprawiedliwiać wysokie ceny produktów mięsnych²⁹. Wolny rynek nie istniał od 1941 r., mięso i jego przetwory były reglamentowane, ceny ustalało państwo. Przydziały kartkowe żywności, w szczególności dla Polaków, ledwo zaspokajały potrzeby rodzin. Kilogram słoniny w 1943 r. kosztował na przykład 140 marek, kilogram smalcu 70 marek, masła 70 marek, mendel jaj 25 marek. Mimo że kary za kradzieże i handel na czarnym rynku były drakońskie, bo zagrożone nawet karą śmierci, zawsze znajdowali się ludzie gotowi zaryzykować kradzież, aby zaspokoić potrzeby swoich rodzin lub sprzedać towar nielegalnie. Na ogół za kradzież mięsa wymierzano w rzeźni kary pieniężne od 5 do kilkudziesięciu marek, w zależności od rodzaju przewinienia. Rekordowo wysoką karę 500 marek wymierzono w listopadzie 1943 r. majstrowi Lewinskiemu ze Spółdzielni Użytkownika Bydła za próbę kradzieży kilkudziesięciu kilogramów mięsa. Dodatkową karą był zakaz wstępu do rzeźni przez okres 4 tygodni. Ostrzeżono także Spółdzielnię, że jeżeli podobny przypadek się powtórzy, zostanie powiadomione Gestapo. W piśmie o nałożeniu kary przypomina się, że mięso było *częściowo własnością Wehrmachtu*, bowiem przeznaczono je na zaopatrzenie armii. Zdarzały się też przypadki oszustw na wadze. Z racji posiadania fachowego personelu

²⁹ Akta m. Bydgoszczy, sygn. 5161 – Fleischerinnung und Namenverzeichnis der Kopfschlächter 1941-1945 zu Bromberg.

i odpowiednich wag w rzeźni dokonywano urzędowego ważenia mięsa na zlecenie innych uczestników obrotu produktami mięsnymi. Do rzeźni przychodziły także dostawy zamrożonego mięsa w celu ich przechowania w chłodni. W sierpniu 1942 r. do rzeźni dotarł transport zamrożonego mięsa z rzeźni w Gdańsku przeznaczony dla Cechu Rzeźników w Bydgoszczy. Po zważeniu mięsa okazało się, że jego waga została zawyżona o 234 kilogramy. W związku z istnieniem podejrzenia popełnienia przestępstwa na terenie Gdańska rzeźnia w Bydgoszczy poinformowała o zdarzeniu Nadburmistrza Senatu Miasta Gdańska.

Jesienią 1944 r. sytuacja kadrowa w rzeźni stała się dramatyczna. Wielu pracowników powołano do wojska, innym groził udział w akcji kopania umocnień w ramach Akcji Wisła (*Arbeitseinsatz Weichsel*). W tej sytuacji dyrektor Wollschläger zdecydował się w kilku przypadkach na bezpośrednią interwencję u Nadprokuratora Sądu Krajowego w Bydgoszczy w sprawie odroczenia terminu uwięzienia kilku pracowników. Interwencja w sprawie rzeźnika Jasniewskiego zajmującego się ubojem zwierząt okazała się skuteczna. Nadprokurator w piśmie z 3.11.1944 r. napisał, że termin wykonania odbycia kary został odroczone do 3 stycznia 1945 r. Dyrektor interweniował także w sierpniu 1944 r. u radcy rządowego Selewicza z Biura Rejencji Bydgoskiej w sprawie zwolnienia z aresztu na okres zbliżających się zwiększonych ubojów zwierząt czterech pracowników Spółdzielni Rzeźników, pracujących na zlecenie w rzeźni. W piśmie nie określono terminu ubojów. Radca Selewicz przekazał pismo według właściwości do Sądu Okręgowego. Sąd pismem z dnia 8.9.1944 r. poinformował Rzeźnię, że wniosek jest przedwczesny, ponieważ nie zostało jeszcze zakończone postępowanie sądowe w tej sprawie. 17.10.1944 r. rzeźnia wystąpiła do Nadprokuratora Sądu Krajowego w Bydgoszczy z wnioskiem o zwolnienie z więzienia rzeźnika Petera Ratajczaka. Powołano się jak zwykle w takich przypadkach na brak fachowych pracowników i konieczność wypełnienia planu dostaw mięsa dla wojska. Brak pracowników tłumaczono licznymi powołaniami do Wehrmachtu. Mimo że pismo było adresowane do sądu odpowiedź nadeszła 8 listopada 1944 r. od Komendanta Policji Bezpieczeństwa w Bydgoszczy (*Der Kommandeur der Sicherheitspolizei*). W krótkim piśmie z dnia 25 października 1944 r. inspektor policji Adam Riefen poinformował, że na mocy wyroku Sądu Specjalnego w Bydgoszczy więzień Ratajczak został stracony, a wyrok wykonano dnia 13 czerwca 1941 r. w Poznaniu. W piśmie podano, że Ratajczak był oskarżony o morderstwo i rabunek w oddziale toruńskiego obozu jenieckiego na Jachcicach – *Stalag Gefangenenlager Thorn Abteilung Bromberg Jagdschutz* przy ul. Saperów 75 (*Zempelburger Strasse*), znajdowali się tam także włoscy jeńcy wojenni. W sierpniu 1944 r. do rzeźni skierowano 9 Włochów. Byli oni dowożeni do pracy i odwożeni do obozu transportem organizowanym przez

władze miejskie. Kiedy magistrat odmówił dalszego dowożenia ich do pracy w związku z brakiem samochodów, rzeźnia wystąpiła do Arbeitsamtu o wyrażenie zgody na formalne zatrudnienie ich w rzeźni. W listopadzie 1944 r. po likwidacji obozu jenieckiego na Jachcicach zmieniono status Włochów z osób internowanych na pracowników cywilnych, a Arbeitsamt wydał zgodę na zatrudnienie. Włochów zakwaterowano w mieszkaniach na terenie rzeźni. Jesienią 1944 r. rzeźnia korzystała także z pracy trzech kilkunastoletnich uczniów litewskich z obozu pracy dla młodzieży, który mieścił się w Szkole Frankego przy ul. St. Leszczyńskiego (Frankenstr.) na Szwederowie. W listopadzie 1944 r. otrzymali oni z Arbeitsamtu zgodę na pracę. W grudniu 1944 r. rzeźnia zatrudniła kolejnych czterech młodych Litwinów, tym razem ze szkoły przy ul. Nakielskiej (*Ludendorffstr.*)³⁰.

W październiku 1944 r. wygasła akcja wpisywania na niemiecką listę narodowościową³¹. Na jedną z czterech grup na niemieckiej liście narodowej zostało wpisanych około 66% mieszkańców Bydgoszczy. Osoby niewpisane na NLN władze niemieckie określały jako Schutzangehörige (*eingegliederte Ostgebiete*), tzn. jako poddanych Rzeszy Niemieckiej z wcielonych obszarów wschodnich. Status prawny tych osób nie był jasny, bowiem nie określał ani przynależności narodowej, ani obywatelstwa. Poddani Rzeszy – Schutzangehörige mieli otrzymać specjalne dowody tożsamości o nazwie Kennkarte. Organizację zbierania wniosków o wydanie przerzucono na zakłady pracy. Dnia 8 maja 1944 r. rzeźnia otrzymała pismo podpisane przez SS Sturmbahnführera i nadinspektora Policji Fieberta, w którym szczegółowo określa się sposób wypełnienia wniosków o wydanie kennkarty. Wnioski wraz z załączonymi fotografiami i odciskami lewego i prawego palca wskazującego miały być złożone do 20 czerwca 1944 r. w Biurze Kennkart (*Kennkartenbureau*) mieszczącym się w koszarach policyjnych przy ul. Wały Jagiellońskie 18 (*Grosse Bergstr.*). Organem wydającym kennkarty był Prezydent Policji. Pierwsze kennkarty z ważnością na 5 lat rozpoczęto przekazywać wnioskodawcom w sierpniu 1944 r. Wydanie kennkart było poprzedzone akcją podpisywania deklaracji o przynależności narodowej. W krótkim oświadczeniu osoba otrzymująca deklarację miała określić swój stosunek do narodowości polskiej. W rzeźni oświadczenie o nazwie *Umlauf* (okólnik) z dnia 11.5.1944 r., podpisane przez dyrektora Wollschlägera, skierowano do pracujących tam Polaków nieujętych jeszcze na NLN. Zawierał następującą treść: *Niniejszym zadaje się pytanie wszystkim zatrudnionym w przedsiębiorstwie Miejska Rzeźnia i Targowica polskim urzędnikom i robotnikom, czy przyznają się do polskiej narodowości.*

³⁰ Akta m. Bydgoszczy, sygn. 5161 – Fleischerinnung und Namenverzeichnis der Kopfschlächter 1941-1945 zu Bromberg; sygn. 5164.

³¹ M. Romaniuk, „Podzwonne okupacji. Deutsche Volksliste w Bydgoszcz 1945-1950”, Bydgoszcz 1993, s. 38.

Na zadanie pytanie należy odpowiedzieć: tak lub nie. Jeżeli osoba, której dotyczy pismo nie przyzna się do polskiej narodowości, wypełnia ona rewers następującej treści: Nie przyznaję się do polskiej narodowości. Niniejsze należy uznać za jedyną wiążącą odpowiedź, którą natychmiast proszę mi pisemnie przekazać na załączonym arkuszu. Zmuszanie Polaków do wypełniania oświadczenia było kolejną próbą wywierania na nich nacisku, aby wyrzekli się polskości³².

W obliczu nadciągającego frontu, w sobotę 20 stycznia 1945 r., nastąpiła ewakuacja miejskich władz administracyjnych. Niedziela 21 stycznia była ostatnim dniem pracy w Rzeźni Miejskiej w okupowanej Bydgoszczy. Tego dnia opuścił Bydgoszcz także niemiecki personel kierujący rzeźnią. Następnego dnia rozpoczęły się walki o Bydgoszcz. Dnia 28 stycznia 1945 r. miasto zostało całkowicie zajęte przez wojska sowieckie i walczące u jej boku jednostki wojska polskiego.

Municipal Slaughterhouse in Bydgoszcz 1939-1945

Summary

Key words: economy, municipal companies, Bydgoszcz

The Municipal Slaughterhouse in Bydgoszcz was opened on June 3, 1890. It was a complex of production and administration buildings within the present-day streets: Jagiellońska, Piotrowskiego, Berwińskiego and Ogińskiego. When the Nazis captured Bydgoszcz in September 1939, the slaughterhouse remained a municipal company. The German authorities tried to replace the Polish personnel with Germans as soon as possible. Paul Wollschläger, a German residing in Bydgoszcz and doctor of veterinary medicine, became the company's new general manager. Due to different forms of economic and psychological pressure of the German authorities, a part of Polish people working at the slaughterhouse signed the German People's List (Deutsche Volksliste). In this situation, the number of employed Polish people was decreasing. In 1939, 95 employees were Polish, and in 1943 only 31. In January 1945, the slaughterhouse employed 125 people: 57 Germans, 21 Poles, 8 Italians and 5 Lithuanians. During the war, 33 workers were called up by the Wehrmacht. In the record year 1941 as regards slaughter of animals, 70,225 animals were slaughtered, i.e.: 6,752 cows, 42,655 pigs, 15,998 calves, 3,805 sheep, 1,026 horses and 149 goats. Sausages or canned food were not produced. Nowadays, the old buildings of the slaughterhouse are occupied by the Shopping Centre "FOCUS PARK".

³² APB, Akta m. Bydgoszczy, sygn. 5141 – Personalakten – Personalsachen der Beamte und Angestellte des städt. Schlachthof und Viehofes, 1941, t. 1.

Rzeźnia Miejska (deutsch: Städtischer Schlachthof) in Bydgoszcz 1939-1945

Zusammenfassung

Schlüsselbegriffe: Wirtschaft, Kommunalbetriebe, Bydgoszcz

Der städtische Schlachthof in Bydgoszcz wurde am 3. Juni 1890 eröffnet. Er bildete einen Komplex von Produktions- und Verwaltungsgebäuden im Bereich der heutigen Straßen Jagiellońska, Piotrowskiego, Berwińskiego und Ogińskiego. Nach der Besetzung von Bydgoszcz durch Deutsche im September 1939 blieb der Schlachthof weiterhin ein Kommunalbetrieb. Die deutschen Machthaber haben versucht, die polnische Belegschaft des Betriebes möglichst schnell durch Deutsche zu ersetzen. Zum neuen Direktor des Betriebes wurde ein Bydgoszczer Deutscher, Doktor der Veterinärmedizin Paul Wollschläger ernannt. Unterschiedliche Formen des wirtschaftlichen und psychologischen Drucks hatten zur Folge, dass sich ein Teil der im Schlachthof arbeitenden Polen in die Deutsche Volksliste aufnehmen ließ. In dieser Situation wurde die Zahl der im Schlachthof arbeitenden Deutschen allmählich kleiner. 1939 waren es 95 und 1943 lediglich 31. Im Januar 1945 waren im Schlachthof 125 Mitarbeiter beschäftigt, 57 Deutsche, 21 Polen, 8 Italiener und 5 Litauer. Während des Krieges wurden 33 Mitarbeiter zur Wehrmacht einberufen. Im Jahre 1941, in welchem ein Rekordergebnis im Schlachten von Tieren verzeichnet wurde, wurden 70225 Stück Tiere geschlachtet, davon 6752 Stück Vieh, 42655 Schweine, 15998 Kälber, 3805 Schafe, 1026 Pferde und 149 Ziegen. Es wurden weder Wurstwaren noch Konserven produziert. Heute befindet sich in den alten Gebäuden des Schlachthofes das Einkaufszentrum „FOCUS-Park“.